

SCENA DLA DOROSŁYCH

---

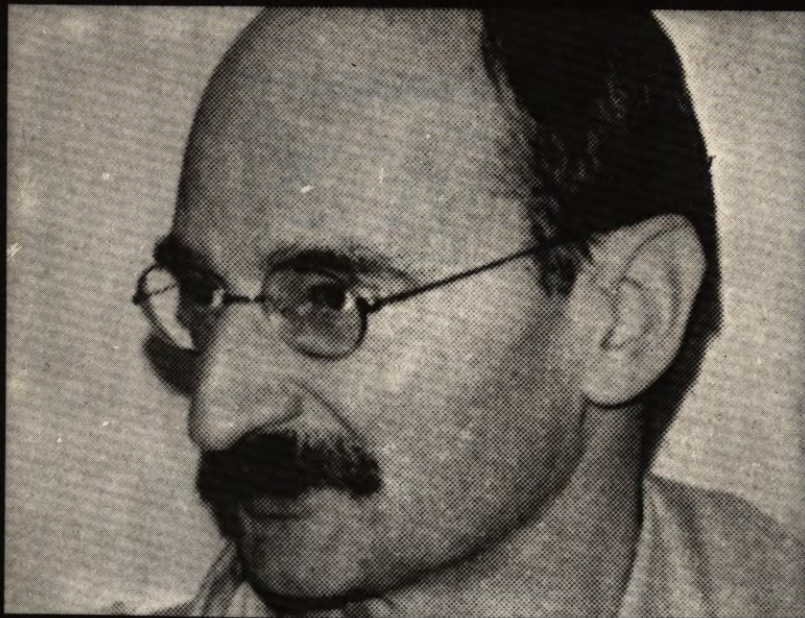


Sławomir Mrozek

---

POLOWANIE NA LISA





Sł. Mrożek

Sławomir Mrożek urodził się 26 czerwca 1930 r. w Borzęcinie. Studiował na Wydziale Architektury UJ w Krakowie. Debiutował w 1950 roku jako dziennikarz, a także jako rysownik, autor krótkich opowiadań satyrycznych i humoresek. W roku 1957, po wydaniu zbioru opowiadań pod tytułem „Słoń” i nagrodzie Przeglądu Kulturalnego został uznany za jednego z czołowych przedstawicieli nowego pokolenia literackiego. Od roku 1958 pisze sztuki teatralne. Od 1963 roku przebywa stale poza granicami Polski, najpierw we Włoszech, a od 1968 r. we Francji. Zajmuje się ubocznie reżyserią filmową i teatralną; dla telewizji niemieckiej zrealizował dwa pełnometrażowe filmy. Jego twórczość jest tłumaczona na liczne języki, a sztuki grane w wielu krajach.

## Lis, postęp i dialektyka

Od czego zaczynał swą literacką karierę Sławomir Mrożek pamiętają zapewne już tylko starsi czytelnicy; były to czasy postępu i dialektyki, nazwane później latami błędów i wypaczeń, zaś Sławomir Mrożek, późniejszy wybitny dramaturg, zapelniał kolumny działu miejskiego „Dziennika Polskiego”. Postęp i dialektyka zrobiły jednak swoje [a błędy i wypaczenia dostarczyły tematów] i Mrożek — bardzo szybko-przedzierzgnął się w satyryka, rysownika, prozaika, dramaturga, który zwłaszcza w początkach swej twórczości nie stronił od formy jednoaktówki, trudnej dramaturgicznie, choć zarazem bliskiej teatralnym blachom-skeczom, blackoutom.

Jednoaktówkami są również Mrożka sceniczne opowiadki o Lisie — tyle, że pisał je już Autor doświadczony, a może i zmęczony. Jak zauważa Jan Błoński: „Po „Rzeźni” i „Emigrantach” z Mrożka zrobił się nieledwie klasyk. Z jego ust spodziewano się tylko słów ważkich: on tymczasem pisał [między innymi] komedijki o Lisie. Lisie na poły Ezopowym, Lisie Przecherze... Składają się one na dramaturgiczną szkołę bieglności czy vademecum mistrza jednoaktówki”.

I rzeczywiście — teksty o Lisie pojawiają się w okresie szczególnym, mniej więcej w pół drogi między „Emigrantami” a „Pieszem”, być może dwiema najwybitniejszymi sztukami Mrożka. „Emigranci”, opublikowani w roku 1974, wydają się być bowiem utworem w twórczości dramaturga „granicznym”. To pierwsza sztuka właściwie zupełnie realistyczna, pierwsza, w której groteska graniczy z bólem egzystencji. Potem stopniowo, coraz mniej będzie groteski, coraz więcej realizmu [choć dramaturgiczna metoda właściwie się nie zmienia] — tak jak w „Amorze”, „Pieszem”, „Alfie”, „Kontrakcie” czy „Portrecie”. Czy — zażartujmy — skończy Mrożek jak autor „wysokiej” tragedii?

Po drodze, w 1977, był jednak jeszcze cykl jednoaktówek o Lisie: dramaturgiczna szkoła bieglności, w której po raz ostatni, jak dotąd, pokazuje się Mrożek jako mistrz groteski totalnej, twórcy [czy odtwórcy?] świata absurdalnego, ale logicznego w dialektycznej nieuchronności rozwiązań. Tak jak nieuchronny jest finał „Serenady”, o czym przecież wiemy od początku: to Lis jest Przecherą i skoro przychodzi do kurnika, musi to się źle skończyć dla kogoś z jego mieszkańców, jak nie dla kur, to dla Koguta.

Lis i Kogut... Ba, ileż bajek tak właśnie się zaczyna. Od Ezopa, przez La Fontaine a i Krasickiego po — samego Mrożka. Ale w teatrze, na scenie, po raz pierwszy autor „Tanga” ubiera swoje po-

staci w kostium zwierzęcy, sięga do rekwizytorni bajki. A skoro bajka to musi być również przewidywany moral. Tak przynajmniej kazaly prawa gatunku w czasach, które nie znały jeszcze słodkiego smaku dialektyki. Łatwy więc do przewidzenia jest i finał „Serenady” — Lis musi wygrać gdyż jest Przechera [czy Brzechwowskim Lisem-Witalisem], Kogut zostanie zjedzony, bo rozpiera go pycha głupia.

Ale już w następnych częściach trylogii [a właściwie tetralogii, gdyż istnieje jeszcze Lis aspirant wymienny z Lisem filozofem] rzecz się komplikuje. Lis filozofujący, choć dźwiga w worku swój lup-Koguta, laknie prawdy. Dręczą go egzystencjalne i moralne pytania. O cierpienie, jego metafizyczną rolę, o determinizm losu. Na scenie-śmietniku jego powiernikiem staje się przypadkowo spotkany Biskup, milczący podczas całego lisiego monologu. W Filozofie odzyna się zresztą jeszcze czasem Przechera; a to próbuje z duchowną osobą jakiegoś handelku, a to doprasza się o pierścień, powołując się równocześnie na tradycję.

Trzecia część cyklu najbardziej przypomina dawniejsze utwory Mrożka. Choć to również jednoaktówka, „Polowanie na Lisa” ma wcale licznych bohaterów, i żywą akcję, zmieniającą się jak w kolejdoskopie. I dialektycznie. Lis znów prowadzi za sobą Koguta, ale jest już od dawna ostatnim lisem, tak jak las już dawno i ostatecznie zmienił się w śmietnik. Lisowi przypomniano również iż jest nie tylko przedmiotem, ale i podmiotem polowania.

Na nic tradycyjna przebiegłość i bezwzględność, gdy w nowej rzeczywistości postępu polowanie jest nie tyle nawet przywilejem, co obowiązkiem wszystkich. Polując więc pospolu Wodzirej Ex-król, a nawet Paralityk, od dawna są zmęczeni swą rolą, ale nie mogący się od niej wyzwolić. Tak jak nie można się wyzwolić od rytuału narzuconego dialektycznie przez utopię postępu. Cóż bowiem jest jedną z głównych zdobyczy postępu: uspołecznienie przywilejów. Jak w starym dowcipie. „Co to jest koniak? Szlachetny napój alkoholowy, który klasa robotnicza pije ustami swych najlepszych przedstawicieli”. Cóż tu kryć — wedle tej stylistyki i logiki pisano nam niegdyś Konstytucję.

Ale Mrożkowski Wodzirej, logiczny ad absurdum, idzie dalej. Wszyscy m u s z a korzystają z przywileju. Jest to sprzeczne samo w sobie, ale jakże dialektyczne! Niestety, Lis nie zna się na dialektyce podejmując swą ostatnią, rozpaczliwą próbę przechytrzenia. Proponuje zastąpienie nie istniejącej zwierzyny łownej — drobiem domowym. Postępuje logicznie, ale nie może wiedzieć, że w nowej rzeczywistości rację ma tylko utopia. Wszyscy są ofiarami, nawet on — dawny kat. Wszyscy stają się zresztą ofiarami najdosłowniejszym — oto z zewnątrz przybywa stado głodnych wilków. Osamotniony nagle przez uciekających na oślep towarzyszy łowów Paralityk

strzela na oślep dwa razy — zabijając schowanych na drzewie... i Lisa i Koguta. To już naprawdę koniec.

Koniec nie tylko scenicznej trylogii — również bajki jako gatunku, kulturowego mitu pewnych postaci i wcieleń, a nawet pewnej tradycji literackiej i humanistycznej. W pewnym sensie „Polowanie na Lisa” kompromituje „Serenadę”: dialektyczny wąż pożera własny ogon.

Lis jest już niemożliwy, gdyż lasy są wyniszczone a zwierzyna wybita, ale również dlatego, że niemożliwy i niepotrzebny stał się wybujały indywidualizm w świecie egalitarnym i wyznającym zunifikowane wartości. Zagubiono tradycje, zapomniano o hierarchiach. A Lis — z Ezopa, Krasickiego, Lis z morałem — mógł istnieć tylko między wartościami, w hierarchii — gdzieś między Kogutem, na którego polował i Myśliwym, który polował na niego.

Można więc Mrożka powiastki o Lisie odczytać w sposób całkiem niebłahy — jak satyrę [prawda, że nie nową] na współczesne cywilizacyjne i polityczne porządki. Można również w tym cyklu widzieć przede wszystkim mistrzowską literacką zabawę wybitnego dramaturga znającego na wylot prawa sceny. To jakby Mroźek z okresu, którego nigdy nie było; Mroźek posługujący się, jak we wcześniejszych sztukach, modelami i figurami skrajnie jednoznaczny, bo odzianymi w kostium zwierzęcy. Niczym w „Folwarku zwierzęcym” Orwella. Ale pozostaje jeszcze dialektyka. To ona, czy raczej — kpina z niej powoduje, iż w Lisach następuje — jak słusznie zauważa Jan Błoński — po raz pierwszy przewyciężenie podstawowej opozycji całej dramaturgi autora „Emigrantów”. Myślę tu o opozycji dwóch modelowych postaci — mędrka i chama. [jak w „Tangu”, „Rzeźni”, „Emigrantach”].

W Lisach rzecz się jednak komplikuje, gdyż Lis jest — z natury rzeczy — i mędrkiem i chamem, i katem i ofiarą, i polującym i tym, na którego polują. Z czasem traci swój spryt a nie dostaje mu chamstwa. To coś nowego i dawna opozycja postaci nie powtórzy się już nigdy więcej z taką wyrazistością jak dawniej. Stosunki między protagonistami w „Pieszko”, „Ambasadorze”, „Kontrakcie” czy „Portrecie” [by wymienić najważniejsze sztuki lat osiemdziesiątych] są jednak znacznie bardziej zawile. To już nie zwykła opozycja ról, raczej ich wymiennosc. Znowu dialektyczna, ale nie jest to dialektyka narzucona z zewnątrz, przez utopię czy historię, a wewnętrzna, wynikająca z psychologicznej motywacji postaci, motywacji, która postaciom-modelom w ogóle nie była potrzebna. „Nowy” Mroźek jest coraz bardziej realistyczny, ale też coraz bardziej skomplikowany.

I dzięki temu wciąż nie traci na scenicznej atrakcyjności, tak jak zachowują ją jednoaktówki o Lisie. Cykl ten miał po roku 1977 kilka realizacji. Jedną pełną — w Gdyni, bodaj najlepszą w Teatrze

im. Jaracza w Łodzi w reż. Mikołaja Grabowskiego z Janem Peszkiem w roli tytułowej [piszę tu o teatrze dramatycznym]. Częściej inscenizowano poszczególne części tetralogii, skrzętnie omijając jakby „trefnego” Lisa filozofa i zastępując go gorszym jednak Lisem aspirantem.

Jestem jednak przekonany, iż cały cykl nie wybrzmiał dotąd ze sceny w pełni i teatr — również lalkowy — może wiele skorzystać na powrocie do Lisów, tak jak same Lisy są w pewnym sensie Mrożkowskim powrotem do własnych dramatycznych korzeni. Nie bójmy się więc Lisa, mimo wszystkich jego przecherstw, zawsze możliwych, a dotyczących również sensu i przesłania tekstu, zmieniającego się w końcu wraz z okolicznościami i kontekstem. Bawmy się. Bo też słusznie pisze Mistrz Błoński o Mistrzu Mrożku: „A czy każda komedia zaraz coś ma wносить? Czy nie dość, że bawi? Pisarz nie jest tylko tragarzem idei, jest też trefnisiem i rzemieślnikiem słowa”.

Władysław ZAWISTOWSKI



LIS . . . . .	Eugeniusz Sienkiewicz
BLOND . . . . .	Jolanta Darewicz
BRUNA . . . . .	Joanna Kowalska
RUDA . . . . .	Paulina Bednarska
KOGUT . . . . .	Leon Krzycki
BISKUP . . . . .	Zdzisław Reczyński
WODZIREJ . . . . .	Tadeusz Mielczarek
PARALITYK . . . . .	Jerzy Nawojski
POPYCHACZ . . . . .	Andrzej Wójcik
OGAR I . . . . .	Aleksander Skowroński
OGAR II . . . . .	Waldemar Sawicki
EX-KRÓL . . . . .	Henryk Zalesiński
EX-HRABIA . . . . .	Franciszek Grzegorzewski
TŁUM MYŚLIWYCH . . . . .	Jolanta Darewicz, Joanna Kowalska Paulina Bednarska, Zdzisław Reczyński

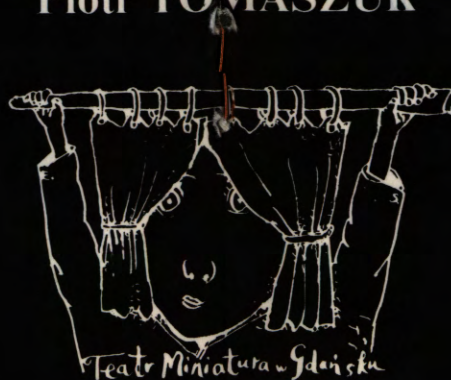
*Partię skrzypiec wykonuje . . . . . Krystyna Jurecka*

SCENOGRAFIA  
Mikołaj MALESZA

REŻYSERIA  
Piotr TOMASZUK

MUZYKA  
Krzysztof DZIERMA

Inspicjent — Andrzej WÓJCIK  
Elektryk — Marian KACZMAREK



Akustyk — Adam KARDASZ  
Maszyniści sceny — Adolf MATHES  
Henryk NOWICKI



# Do Nośy

## Do Dyrekcji Muzeum Łówr Zagranicą

Niniejszym donoszę, że mam dla Dyrekcji niespodziankę. Przy kopaniu na działce wykopałem dwie ręce w stanie dobrym, z kamienia.

Orientuję się, że Dyrekcja jest w posiadaniu starożytnej rzeźby greckiej bogini wenus Zmilo. Dyrekcja nie zaprzeczy bo są świadkowie. Wyżej wzmiankowana rzeźba nie ma rąk, bo jej brakują. Ja o tym wiem z dobrego źródła.

Sytuacja teraz jest taka, że ja te ręce znalazłem. Mogę te ręce dosłać Dyrekcji za uiszczeniem opłaty pocztowej przy odbiorze. Za to proszę Dyrekcję o spełnienie moich życzeń. Moje życzenia są takie: wycofanie obcych wojsk z terenu mojego kraju. Rozpisanie wolnych wyborów do Sejmu drogą powszechnego głosowania. Niezwłoczne zaopatrzenie nas w mydło, buty i pastę do zębów.

Jeżeli Dyrekcja nie może tego załatwić sama, to niech się porozumie z Narodami Zjednoczonymi. Im chodzi o kulturę światową i jest jasne, że albo bogini będzie dalej bez rąk albo już będzie z rękami.

Dla mnie osobiście proszę za fatygę o wysłanie mi puszki kawy mielonej w proszku marki Nescafe.. Proszę o wysłanie przesyłką poleconą bo kradną.

Z wyrazami poważania

Sławomir Mrozek — polak

## Do Szanownej Organizacji Narodów Zjednoczonych. W miejscu.

Donoszę, że polacy to też murzyni, tylko biali. W związku z niniejszym należy im się niepodległość. Jak by Sz. Organizację raził ten kolor skóry, albo były z tym jakie trudności, to my się nawet możemy przemalować. W tym celu prosimy Sz. Organizację o transport czarnej pasty do butów marki Kiwi.

Że my są biali to nie jest nasza wina. Tak się złożyło. A nawet sama Sz. Organizacja jakby szła ulicą i zobaczyła patrol toby też zbielała na twarzy.

Chyba, że Sz. Organizacja ma zamiast twarzy dupę. My tej czarnej pasty nie chcemy nieodpłatnie. Za każde jedno kilo możemy Sz. Organizacji posłać jedną tonę czerwonego lakieru.

Sz. Organizacja bardzo lubi ten kolor, a my go mamy duży rezydent z importu.

No to będzie obustronne zadowolenie.

Z murzyńskim pozdrowieniem

M'rozek

## Do Postępowej Ludzkości

Niniejszym oświadczam, że jestem ostro przeciw A. Hitlerowi i jego klice.

Uważam, że A. Hitler był zły i potępiam kategorycznie. Również jestem przeciwko cesarzowi Neronowi, przeciwko chińskiemu cesarzowi Ming oraz przeciwko uciskowi warstwy chłopskiej w starożytnym Egipcie przez Faraona.

Podkreślam z naciskiem, że te moje poglądy głoszę z podniesioną przyłbicą i wcale się nie boję reakcyjnych głosów.

Za to proszę Sz. Postępową Ludzkość o przyznanie mi Nagrody Pokoju im. Nobla.

Jak nie może być w Dolarach, to może być w Markach Zachodnich.

Z postępowym pozdrowieniem

Sławomir Mrozek — freedom fighter.





## Do Centralnej Dyrekcji Amerykańskiego Wywiadu

Donoszę posłusznie, że zadanie wykonałem. Pod płaszczykiem patriotyzmu udało mi się przemycić antypolskie treści. Poszedłem na lep określonych kół. Dałem wodę na młyn wiadomych nastrojów. Perfidnie się zamaskowałem.

Ponieważ, mam odwrotny nos udało mi się ukryć moje właściwe pochodzenie. Nikt nie wie, że naprawdę nazywam się Rabinowicz. Choć w tej sprawie niepokoją mnie ostatnie badania grupy docentów uniwersytetu w Kijowie.

Za to wszystko poproszę jeszcze więcej Dolarów i Whisky.

Z imperialistycznym pozdrowieniem

Tadeusz Kościuszko

## Do Ministerstwa Kultury

Donoszę, że ochotniczo my ukończyli akcję tępienia analfabetyzmu w powiecie.

Ostatni analfabeta ukrywał się w krzakach na Górcze Piastowskiej, ale my go znaleźli. Trochę się bronił, ale mu szwagier przyłożył kłonicą, a ja mu poprawiłem. Tak, że nie ma już analfabety.

Przy wytępienym my znaleźli okulary i książkę w języku obcym pod tytułem „Les Pensées”. Znaczy się nie umiał czytać po polsku. W kieszeni prawej miał legitymację Związku Literatów Polskich, ale ten związek jest już dawno rozwiązany, znaczy się legitymacja nieważna. Dlatego prosimy o umorzenie śledztwa i przyznanie nam nagrody jako działaczom oświatowym w terenie.

Z alfabetycznym pozdrowieniem

Ja i Szwagier

## Do Drogiego Socjalizmu

Donoszę pokornie, że jestem brzydki i zły i bardzo się tego wstydzę. Dawniej tej mojej brzydoty nie było jeszcze tak widać. Ale teraz, odkąd Drogi Socjalizm jest już na świecie, to wszyscy ją widzą, przez porównanie. Bo Drogi Socjalizm jest piękny i szlachetny.

Ja bym też chciał być taki ładny i dobry. Ale cóż ...morda u mnie podobno we francach, bo gniję, inteligencji brak, bo ona u Socjalizmu, kultury nie mam, zwłaszcza pod względem humanistycznym, zaś o sercu lepiej nie mówić, ono jest po prostu z kamienia, nic tylko bym wyzyskiwał i wyzyskiwał. Ohyda.

Więc jakby Drogi Socjalizm czego potrzebował, to ja bardzo chętnie służę. Z tego wstydu. A także żeby mnie Drogi Socjalizm nie bil. To znaczy, po twarzy owszem, proszę bardzo, nawet przyjemnie, tylko nie po oczach i gdzie indziej.

Może jakich pieniędzy? Albo coś na kredyt? To ja zaraz, ja wszystko... Ja wiem, że pieniądze są wstrętne i Drogi Socjalizm się nimi brzydzi, bo ma inne wartości, więc ja bardzo przepraszam, że proponuję. Mnie wypada mówić o pieniądzach, bo i tak jestem świnią, więc już wszystko jedno, ale Drogiemu Socjalizmowi nie, ja to rozumiem. Więc jakby Drogi Socjalizm się jednak przelamał i zechciał łaskawie przyjąć, to obiecuję, że nawet mowy o tym nie będzie Tylko przelew.

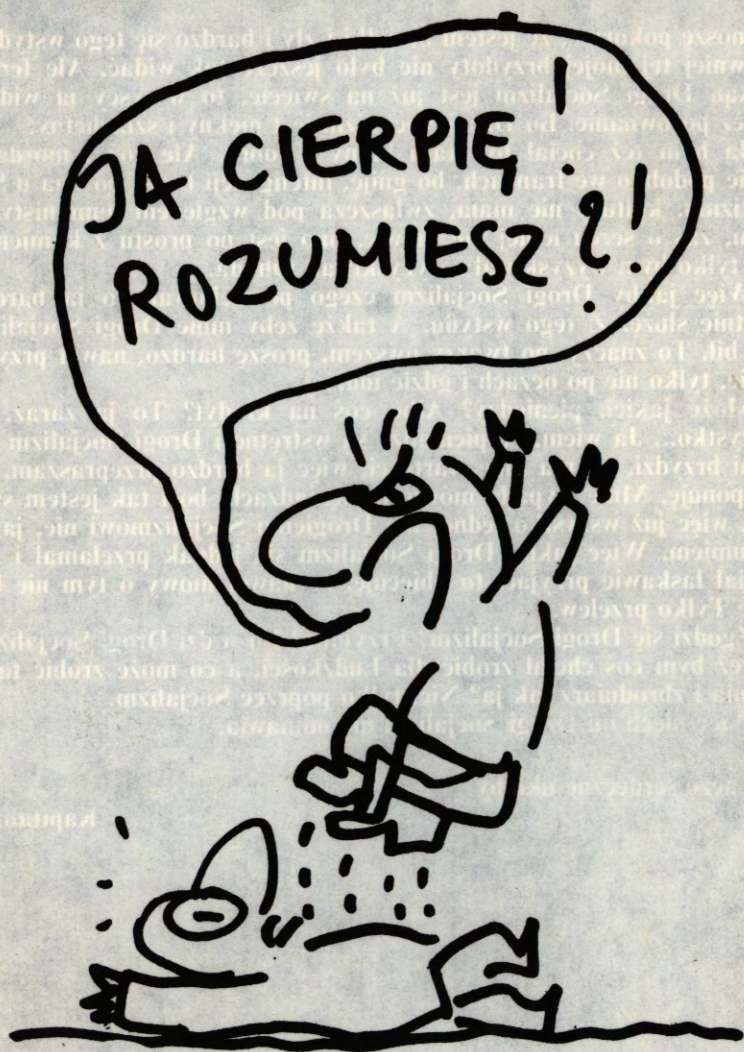
Zgodzi się Drogi Socjalizm? Przyjmie? Bo widzi Drogi Socjalizm, ja też bym coś chciał zrobić dla Ludzkości, a co może zrobić taka świnią i zbrodniarz jak ja? Nic, tylko poprzec Socjalizm.

Więc niech mi Drogi Socjalizm nie odmawia.

Łączę serdeczne ukłony

Kapitalizm

Teksty donosów przedrukowane za: S. Mrożek, „Donosy”, Londyn 1983 – bez wiedzy i zgody Autora.



**Przygotowanie muzyczne aktorów — Irena SYKUTERA**

**Lalki i kostiumy pod kierownictwem**

**Katarzyny DOBROWOLSKIEJ**

**wykonały: Regina SZEKLICKA, Jadwiga MARTYNIAK,  
Hanna KONIECZNA, Alicja MULLER, Joanna  
RECZYŃSKA**

**Dekoracje pod kierownictwem**

**Rudolfa SZYMAŃSKIEGO**

**wykonali: Jerzy SIELEWICZ, Kazimierz NYKS, Andrzej  
JELICZ, Arkadiusz SZEKLICKI, Marek RODAK**

**Redakcja programu: Radosław GRZEŚKOWIAK**

**Opracowanie graficzne i techniczne programu:**

**Sławomir WITKOWSKI**

